bnych, na co się *Dziennik* tyle sroży, ma sobie za narodową zasługę.

Poczytuje sobie *Dziennik* za wielką zasługę, że „*pragnie księży widzieć i utrzymać* (sic) *polskimi*, na przekór *kierownikowi metamorfozującemu ich na wzór francuzki, belgijski, południowo niemiecki, włoski.*“

Co za sens stąd wyciągnąć? Jacy to księża polscy w myśl Dziennika, a wcale inni od francuzkich, belgijskich, południowo-niemieckich, włoskich? Hiszpańscy i portugalscy niewiedzieć czy wedle *Dziennika* polskim podobni? Aż nas pokusa bierze żałować, że oni jeszcze nie wymienieni, bo otóż wtedy polscy *Dziennikowi* księża byliby różni od księży całego świata katolickiego w zgrzybiałym zachodzie.

Księża francuzcy, belgijscy, południowo-niemieccy, włoscy z wyjątkiem pojedyńczych jednostek, stawają jako jeden mąż, jako mur niezłomny w obronie wiary zagrożonéj przez „nowożytne idee,“ śmiało przyznając się do wspólności przekonań z *encyklikami i syllabusem*, co wedle *Dziennika* przepaść kopią pomiędzy Kościołem a nowożytnemi ideami; *encyklikami i syllabusem*, które samaż redakcyja i korespondenci wielokrotnie za strachowisko i dziwowisko obskurantyzmu wystawiali i wystawiają dobrodusznym owieczkom *Dziennika*.

Dziennikowi polscy księża, oczywista, bratać się mają mimo klątew kościelnych z ludźmi „nowożytnych idei,“ potępionych encyklikami i syllabusem, a które pogaństwa zbrodnie i pogańskie bałwochwalstwo wznawiają w 19 wieku chrześcijaństwa, mają odstąpić Ojca św. Papieża — punkt skupienia, jedności Kościoła, i tym samym stać się schizmatykami.

Ksiądz polski *Dziennikowy*

„Choćby nie był Moskal rodem
Już Moskalem stał się z ducha.“

Dziennik zarzuca *Tygodnikowi*: że „służy.“ — Na żołdzie niczyjim nie jest i w służbę się oddał Bogu tylko i prawdzie jego. Sprawie, nie osobom służy, a osób broni od zaczepek wtedy, gdy są niesprawiedliwe lub nieroztropne, bo przynoszące wielokrotne szkody, a bodaj, czy choć jednę korzyść narodowi.

Tygodnik, „nazywający się Katolickim, mieniący się Katolickim, noszący nazwę Katolickiego,“ *Tygodnik* „Katolicki“ tak jak *Dziennik* o sobie świadczył: „*uważa za święty obowiązek utrzymywać o ile możności* (nie nad możność, do czego zresztą nikt nie obowiązany), *jak najdokładniéj kronikę cierpień Kościoła katolickiego pod panowaniem moskiewskim,*“ uznaje *konieczność zgody życia narodowego z kościelnym*“ (byle narodowy kierunek poddawał się bożym natchnieniom kościelnéj nauki, a nie na odwrót, żeby kościelnym wpływem posługiwać się tylko miały aspiracyje narodowe, nie zawsze tchnące duchem wiary), zgadza się *na potrzebę łączności między duchowieństwem a świecką społecznością nie tylko w duchownych ale i świeckich rzeczach*“ (byle świeccy myśleć raczyli też o zgodzie z duchowieństwem w rzeczach religiji, a nie upierali się przy „teoryjach Darwina“ i nie szydzili z duchownych, że wiary ojców bronią, naprzeciw nim „wojują“; byle nie żądali i w świeckich rzeczach zastępowań takich, jakie do świeckich wyłącznie lub przeważnie należą.)

Dziennik zdaje się nie uznawać, żeby istniało prawo dla kogobądź miotania drugiemu w oczy zarzutu „nieprzyjaźni dla Kościoła.“

Myli się; to prawo przyrodzone, żeby ostrzegać przed wspólnym nieprzyjacielem, prawo, którym się rządzi i zwierz domowy i dziki, i kokosz, co przed jastrzębiem zwołuje kurczęta pod ochronę skrzydeł, i giemza, co gwizdnieniem daje znać swojim o wypatrzonym myśliwcu.

My *Dziennik* uważamy za niekatolicki organ, za nieprzyjazny Kościołowi, więc przed nim, jako przed nieprzyjacielem ostrzegamy i ostrzegać nie poprzestaniemy tych, których z przekąsem pozwolił sobie *Dziennik* nazwać „dobrodusznemi owieczkami *Tygodnika*.“

Że takie nasze przekonanie o *Dzienniku*, zdziwiła nas oczywista nie pomału apostrofa jego pobożna: „*Niech sądzi Bóg, niech sądzą ludzie dobréj wiary i woli, kto z nas dwóch lepiéj służy sprawie Kościoła i narodu.*“

Tak, niech sądzi Bóg, niech sądzą ludzie dobréj wiary i woli, jak bardzo *Dziennik* usłużył Kościołowi przez wydrukowanie i zachwalanie teoryji Darwina; przez wydrukowanie i podawanie w pogardę wyroków kościelnych, encyklik i syllabusów; przez żywienie w narodzie sympatyji z niecną rewolucyjną jednością włoską, przez swą spółkę ze stronnictwem żydowskich liberałów, obalających konkordat w Austryji, przez zachwalanie małżeństw cywilnych mieszanych z żydów i chrześcijan. Niech to osądzi Bóg, choćby nie chcieli sprawiedliwie osądzić ludzie „dobréj wiary i woli.“

— Nadesłano nam ciekawy reskrypt, zakomunikowany niedawno duchowieństwu katolickiemu w Królestwie Polskim przez Muchanowa, zarządzającego „Obcemi wyznaniami“, do których rząd rosyjski teraz religiję katolicką zalicza. W reskrypcie tym jest kilka uderzających od razu każdego czytelnika szczegółów, a mianowicie „Zarządzający obcemi wyznaniami“ dni galowe stawia na równi ze świętami kościelnemi, i po raz pierwszy występuje z postanowieniem tak zwanego „najświątobliwszego synodu“, które jak z nie dość jasnego wyrażenia domyślić się można, nawet pogrzebów w dni galowe pierwszego rzędu, których jest kilkanaście na rok, zakazuje. I to jeszcze nadmieniemy, że jak nam ręczą z tegoż źródła, z którego mamy poniżéj zamieszczony dokument, dawniejsze polecenia, na jakie się powołuje, do ostatnich czasów nie były podane do wiadomości duchowieństwu polskiemu. Reskrypt o którym mówimy, brzmi następnie:

Kommissyja rządowa spraw wewn. i duch. pod dniem 11. Lutego (29 stycznia) 1852 r. N. 8744. prosiła Władze Dyjecezalne o polecenie podwładnemu im duchowieństwu tak świeckiemu, jak i zakonnemu, iżby toż duchowieństwo w najbliższe niedziele i święta poprzedzające dni galowe, oznajmiało z ambon zebranemu ludowi o każdéj nastąpić mającéj podobnéj uroczystości, tudzież o czasie, w którym z tego powodu nabożeństwo ma być odprawione. Tymczasem obecnie otrzymałem urzędowo zawiadomienie, że w niektórych kościołach parafijalnych księża nie ogłaszają z ambon o nadchodzących dniach galowych pierwszego rzędu, *jak to ma miejsce, co do świąt kościelnych*, skutkiem czego na nabożeństwach w rzeczone dni galowe bywają po większéj części sami tylko urzędnicy bez współudziału parafijan. W skutek tego poczytuję sobie za obowiązek uprzejmie upraszać JWPana o wznowienie polecenia Duchowieństwu względem ścisłego zachowania rozporządzenia z N. 8744. pod surową osobistą odpowiedzialnością.

Co się zaś tyczy uroczystości dworskich drugiego rzędu, to należy przypomnieć Duchowieństwu, że stósownie do najwyżéj zatwierdzonego postanowienia *najświątobliwszego synodu* z d. 2. Marca 1862 r. 929 komunikowanego władzom dyjecezalnym przez b. komisyją Rząd. Wyznań Relig. i Oświecenia publiczn. pod d. 22 maja (3 czerwca) 1862 r. N. 2556/6356, obchodzenie takowych uroczystości powinno być dokonywanym w następujące po nich dni niedzielne, w które to dni nie wzbrania się grzebanie umarłych.

(podp.) Zarządzający, Muchanów.
Naczelnik sekcyji, Kamieński.

— Zeszłego miesiąca, na walnym zebraniu konferencyji św. Wincentego a Paulo i *Dzieła Świętopietrza* w Gand, adwokat *Verspeyen* powiedział wspaniałą mowę na cześć zuawów, którzy krew swą przelali w obronie Stolicy Apostolskiéj. Wiele już wygłoszono mów pochwalnych w téj sprawie, mów znakomitych i pełnych natchnienia religijnego. Atoli pomiędzy wszystkiemi mowa adwokata Verspeyena, wysławiająca bohaterstwo i wiarę tych nowych *Krzyżowców*, w słowach szlachetnych a gorących, piérwsze niezawodnie zajmuje miejsce. Mowa ta jest nader ob-

szerna, i żal nam bardzo, że jéj nie możemy podać w całéj rozciągłości. P. Verspeyen sławi naprzód męczeńską śmierć trzech zacnych zuawów z Flandryji: Walerego d'Erp, Edwarda de Roeck i Karóla d'Alcantara, których imiona żyć będą na zawsze w pamięci flamandzkich katolików. Opowiada on w prostych a rozczulających wyrazach ich życie, ich gotowość do ofiary za świętą sprawę, i śmierć ich chwalebną. Mówiąc o Karólu d'Alcantara, zwraca się mówca do jego ojca, obecnego na Zgromadzeniu:

Hrabio d'Alcantara, katolicy flamandzcy byli pełni uniesienia, widząc cię na czele *Dzieła Świętopietrza*! Znali twą wiarę, twoje serce, twoje przywiązanie do Namiestnika Jezusa Chrystusa; po tobie spodziewali się wzniosłych przykładów. Oczekiwanie ich nie było próżne; dla naszéj świętéj sprawy uczyniłeś wszystko, co tylko można uczynić — poświęciłeś dla niéj najmilsze dziecię swoje i zajiste, jest to największą ofiarą, bo i Bóg sam, chcąc odkupić grzeszną ludzkość, w niewysłowionéj swojéj miłości, nie mógł nam więcéj darować nad Syna swojego! W imieniu wszystkich miłośników Kościoła niechaj Ci będą dzięki i błogosławieństwo! Imię twoje i imię twojego Karola w pełnéj uwielbienia miłości naszéj zleją się z tym, co najdroższego mamy na świecie: one żyć będą w sercach naszych, i od pokolenia do pokolenia nasza Flandryja zachowa pamiątkę ojca takiego syna, i syna tak godnego swego ojca."

Mówca przechodzi teraz na pole ogólniejsze, głosząc pochwały wszystkich zuawów poległych za świętą sprawę.

„.... Pióra, godne sławić naszych katolickich bohaterów, opiszą tę krótką a wspaniałą wyprawę, a karty te należeć będą do najpiękniejszych i największych współczesnéj historyji. Będziemy je czytywali wieczorem po aktach Męczenników i Żywotach Świętych. Od legendy o św. Krzysztofie przejdziemy do legendy o Jongu z Hollandyji, który rozklęczony umiera, otoczony czternastu nieprzyjaciółmi, którzy z jego ręki polegli; po odczytaniu walk św. Maurycego i św. Sebastyjana, będziemy pragnęli poznać czyny Guillemina, de Vaux, de Quélen, de Quatrebarbes, a porównując dawniejszych męczenników z dzisiejszymi, powiemy: „oni z jednéj i téj saméj pochodzą rodziny."

P. Verspeyen powiada daléj, w czym leży wielka zasługa i wielka sława zuawów, i jakie są owoce zwycięzkich ich walk pod *Bagnorea*, *Subjaco*, *Farnese*, *Nerola*, *Monte Libretti* i pod *Mentana*. Oto jego słowa:

„Zatwierdzili prawo i pomścili je.

„Uwolnili Rzym od nowéj napaści barbarzyńców.

„Obronili wolność ludu rzymskiego, tak wytrwale wiernego swemu Królowi.

„Pozwolili Francyji jeszcze na czas przybyć, ażeby francuzkiemu sztandarowi oszczędzić wstydu skalania się.

„Obronili tron a może i życie Piusa IX, nienaruszalność św. Collegium, tę arcykapłańską wreszcie królewskość, doczesną podstawę wolności Kościoła, i godność dusz naszych."....

Daléj jeszcze myśl tę rozwijając, powiada:

„Kochamy, czcimy tę armiją świętéj Stolicy jako wielką religijną i społeczną instytucyją, jako żywy wał obronny papieztwa, jako strażniczkę tego domowego ogniska wielkiéj rodziny chrześcijańskiéj, w któréj wszyscy chrześcijanie są sobie blizko spokrewnieni, bo w niéj wszyscy swego Ojca znajdują...

Mówca odpierając obelgi miotane na zuawów, oświadcza, że w zuawie widzi typ żołnierza chrześcijańskiego, i dodaje:

„Wiara to zagrzewa ich zapał i poświęcenie, oni są wierni swéj wierze. Służą oni Piusowi IX z miłości ku Piusowi IX, ale przedewszystkim z miłości do Jezusa Chrystusa, którego Namiestnikiem jest Pius IX. Bohaterscy ci młodzieńcy, których jeden darmozjad w Palais — Royal śmiał nazwać najemnikami, poświęcają swą ojcowiznę i wykupują się od konskrypcyji, ażeby dostąpić szczęścia zostania żołnierzami Kościoła.

„Spojrzyjcie na nich — w ciągu kampanii spowiadają się, przed bitwą przyjmują Komuniją św., giną ze słowami na ustach: *Ave Maria*, robiąc znak krzyża świętego nad swemi ranami.

W Monte-Rotondo, rozklęczeni w kościele zbezczeszczonym straszliwemi świętokradztwy, z płaczem całują połamane krzyże, rozrzucone po kościele.

A cóż powiedzieć o téj nowéj komendzie, któréj żadna armija od czasów wojen krzyżowych nie słyszała: „Panowie, teraz trzeba iść na śmierć... W imię Ojca i Syna i Ducha świętego — naprzód!", — I posuwają się naprzód i umierają.

„A teraz idźcie za nimi na inne pole walki! Te lwy tak straszliwe dla nieprzyjaciela, stają się potulni jako Siostry Miłosierdzia. W Albano grasuje cholera; po ulicach leżą stosy trupów. Miasto ponure i podobne do ogromnego cmentarza. Przybywają zuawi pod wodzą dzielnego oficera Resimonta. Jedni przyjmują na siebie obowiązki grabarzy, drudzy pilnują chorych; wszyscy stają się wszystkim dla wszystkich. Znacie bohaterski czyn zuawa Van der Meyden: dobrowolnie pilnował grobu, który co godziny nowe pochłaniał ofiary. „Przyjacielu, czy wiesz, że śmiertelne wciągasz w siebie powietrze?" — „Panie pułkowniku, jestem gotowy" — I przyszła śmierć w rzeczy saméj za kilka godzin, ale ona otworzyła bohatyrowi życie wiekuiste.

Owóż to nasi drodzy i przesławni „najemnicy." Przedstawiamy ich ku podziwu świata. Niechaj nam pokaże rewolucyja swojich rycerzy! Cóż robili oni podczas gdy zuawi obsługiwali cholerycznych w Albano? Przygotowywali swoje kuferki, gotowali się do podróży pierwszą klasą na koleji żelaznéj, na śmieszny kongres Genewski."

Mówca wymienia z chlubą zasługi swego kraju i winszuje, że tylu miał godnych reprezentantów w szeregach wojska papiezkiego, i że tylu odznaczyło się chwalebnie w ostatniéj wyprawie. Przecież miarkuje się zaraz w swym radosnym uniesieniu, patrząc na daleko większe poświęcenie, jakiego złożyła dowody Hollandyja, do któréj się zwraca z taką piękną apostrofą:

„O katolicka Hollandyjo, nowa córko z Naim, która w tryjumfie i rozpromieniona powstajesz z grobu błędu — ja cię pozdrawiam, ja cię podziwiam, i kocham cię w sławie twego zmartwychwstania. Męczeństwo Wyznawców Gorkumskich wydało swe owoce. W tych czasach zdrady i opuszczenia, tyś pociechą Kościołowi i ty osładzasz serce Piusowi IX. Weź znowu swą szatę dziewiczą, zbrudzoną niegdyś przez herezyją: ona obmyta już we krwi synów twojich, co tak chwalebną śmiercią polegli w obronie świętéj Stolicy. Ty pokazujesz nam licznych swojich synów, swoje kościoły, swoje zakony, swoje duchowieństwo, swój episkopat, swoje koncylia, swojich zuawów papiezkich. O Hollandyjo, zajmij na nowo miejsce między swemi siostrzycami, i przyjmij od nich pocałunek braterstwa, albowiemeś ty matką płodną i mężną: ty Chrystusowi dajesz żołnierzy i męczenników: *Salve sancta parens, salve magna virum!*"

Tu wielkie powstało wzuszenie w całym zgromadzeniu. Niezwykły nastrój ducha mówcy przelał się i na słuchaczy, którzy radosnymi a przeciągłymi oklaskami przywtarzali gorącym słowom jego.

(Dokończenie nastąpi.)

— Ruch Katolików w Niemczech na rzecz niepodległości Ojca św. coraz szérsze przybiera rozmiary, a co jest rzeczą pocieszającą, to że i Austryja, od tak dawna i tak systymatycznie minowana i psuta robotami masoneryji i nowoczesnego liberalizmu, łączy się z tym ruchem dobrowolnie a energicznie, dowodząc tym samym, że jest jeszcze państwem katolickim i wiele ma dobrych w sobie żywiołów. Na wezwanie komitetu *Świętopietrza* w Paryżu, Stowarzyszenie ś. Michała we Wiedniu wysłało barona Stillfrieda do Stolicy Francyji, ażeby zawiązać stósunki i jednolitość w działaniu między rozmajitymi stowarzyszeniami, zajmującymi się potrzebami Stolicy Apostolskiéj, zaprowadzić. Za powrotem swojim do Wiednia, baron Stillfried zdał raport z czynności katolików francuzkich, belgijskich, holenderskich i niemieckich, na wielkim zebraniu, które miało miejsce 29 grudnia, w którym wzięli udział delegaci z prawie wszystkich prowincyj austryjackich. Po dyskusyji, w któréj występowali książę Jabłonowski i Salm, hrabia Blome, Egbert, Belcredi, Fries, Leon, Fryderyk i Józef Thun, landgrat Józef Fuerstenberg, baron Schnneburg i Koenigsbrunn, delegaci z dyjecezyji Ołomunieckiéj, profesor Moesinger z Salzburga, i kanonicy Jandaurele i Stulc z Pragi, powzięto kilka uchwał, między innymi uchwałę o werbowaniu ochotników w Austryji i utrzymywaniu ich kosztem Stowarzyszenia; następnie uchwałę, aby starano się wszelkiemi siłami o jednanie jak najwięcéj gorliwych członków Stowarzyszeniu, oraz, aby Stowarzyszenie pod przewodnictwem barona Stillfrieda weszło w związki z wszy-

stkiemi innemi stowarzyszeniami katolickiemi w Austryji. — Przed rozejściem się zgromadzenia hr. Blome, gorącemi słowy zawezwał obecnych członków, ażeby zaraz przyłożono ręki do dzieła i otworzono subskrypcyją na utrzymanie Zuawów. Hr. Blome popierając uczynkiem słowa swoje, podpisał za siebie i za swą małżonkę tysiąc franków rocznie na utrzymanie dwóch zuawów papiezkich. Dobry to był początek i dobry przykład, za którym poszli inni członkowie Stowarzyszenia: kardynał Rauscher i hr. Bugnoy podpisali się na 1000 fr.; na 500 fr. podpisali się: hr. Fryd. Thun, Fries, Salm, książe Hugo Salm, dr. Arndts, radzca dworu Philipps i baron Brenner. Suma całkowita wszystkich podpisów wyniosła 12 tysięcy franków.

W prowincyjach austryjackich zapał katolików poczyna się ożywiać. W Graz ostatnia składka na Świętopietrze przyniosła w jednym kościele Franciszkanów, 4500 fr. W Peszcie zebrano blizko 40,000 fr. W Wiedniu dochodzi do 120,000 fr.

Zajiste potrzeba było napaści na konkordat i napaści bandytyzmu włoskiego na Rzym, żeby obudzić austryjackich katolików z letargu. Potrzeba tylko, żeby gorliwość ta nie ustawała, lecz rosła w siły z dniem każdym.

Bawaryja, gdzie policyja do ostatniéj chwili nie pozwalała publicznych objawów na rzecz Ojca ś., występuje obecnie na scenę; subskrypcyja idzie teraz pomyślnie. Niedawno książe Karól Loewenstein-Wertheim-Rosenberg przesłał śrebra swoje w wartości 8 tysięcy flor. hrabiemu Ludw. Arco-Valley, prezesowi Koła katolickiego i komitetu w Monachijum, z prożbą, ażeby kosztowności te spieniężył i pieniądze przesłał do Rzymu na armiją papiezką. Ochotnicy wciąż przybywają z Niemiec do Rzymu. Dość wymienić dwóch hrabiów Stollberg-Stolberg i hr. Ksawerego Schmiesing-Kersenbrocka. Znane to imiona. Wiadomo, że ten ostatni wolał wystąpić z wojska pruskiego, niż przystać na pojedynek, który uważał za niezgodny ze swym katolickiem sumieniem.

W innych częściach Niemiec manifestacyje również się szerzą, a zwłaszcza w prowincyjach nadreńskich. W miasteczku Dueren powzięto uchwałę, z któréj wyjmujemy następne zdanie: Prostujemy z oburzeniem przeciw wszelkim podstępom, przeciw jawnym pogwałceniom praw bozkich i ludzkich, przeciw wszelkim zdradom i knowaniom bezbożnym, których się dopuścili względem osoby, wolności i niepodległości Papieża, czy to jego otwarci nieprzyjaciele, czy też fałszywi przyjaciele. Powołując się na świadectwo historyji, przepowiadamy im, że to wszystko, co zamierzają przeciw św. Stolicy, spadnie na ich głowy.

Zgromadzenie w Cleve było bardzo świetne. Prezydował na niem hr. Hoensbroich, Dr. Arndts, dyrektor gimnazyjalny Schuermann, van Ham, dr. Schaesberg, sędzia Friezen, landrat baron Soe, rektor Perger i dr. Essingholt mówili z koleji na tym zebraniu. Na zgromadzeniu w Bocholt w Westfaliji przyjęto uchwały zgromadzenia w Moguncyji; składka wypadła nader pomyślnie. Młodzież tego miasta podjęła się utrzymywać jednego zuawa.

Na zebraniu w Heiligenstadt (w pruskiéj Saksoniji) było blizko 2 tysiące osób. Prezesem był radzca rejencyjny Malinchrodt.

Miasto Paderborn przesłało do Rzymu 6,800 tal.. Monaster 32,000 fr., które zebrano w kościołach w czasie Świąt Bożego Narodzenia. — W Osnabrueck i Hildesheim, w dawniejszym królestwie hanowerskim, mimo wielu przeszkód zdołano utworzyć Stowarzyszenie *Świętopierza; Mainzer Volksbtalt* zebrał 20,000 fl., *Abendblatt* wychodzący w tymże mieście 9,800 fl.

W obec tych nieustannych, a powszechnych objawów na rzecz doczesnéj władzy Ojca św., dziennik *L'Univers* takie robi uwagi:

„Zgromadzenia te nietylko wzmacniają w sercach katolików uczucia katolickie, ale nadto nie przeminą one bez wywarcia wpływu na sameż rządy. Dla Prus, Badeniji, Hessyji i t. d. ze względu na wielką liczbę katolików zamieszkujących te kraje, kwestyja rzymska jest kwestyją wewnętrzną, a dyplomaci będą zniewoleni uważać Kościół jako potęgę socyjalną, z którą trzeba się rachować. Dzięki Bogu, w Niemczech mieszkają dziś tysiące katolików, którzy nie wstydzą się swéj chorągwi i nie zwijają jéj trwożliwie przed jakimbądz niebezpieczeństwem. Czyż to nie jest pocieszającą rzeczą widzieć, jak n. p. w Koloniji 25 doktorów prawa, adwokatów, notaryjuszów, radzców dworu i t. d. podpisało odezwę zapraszającą obywateli katolickich na zgromadzenie?“

Dodajemy, że i protestanci z wiarą, protestanci zajmujący wyższe stanowisko między swymi współwyznawcami przez swe prace i znaczenie, umieją się wznieść ponad pospolite, a niechęcią i nierozumem kierowane zdania i poglądy. Ludzie ci rozumieją dobrze sprawę rzymską i rozumieją następstwa, jakieby wypłynąć musiały, gdyby się powiodło rewolucyji włoskiéj Rzym zająć i Ojca św. pozbawić niepodległości. Oto co mówi Wolfgang Menzel o kwestyji Rzymskiéj:

„Nie ma nic szkodliwszego dla interesów Europy nad obecny konflikt. Z jakąże uciechą, z jakimż, powiedźmy raczéj, lekceważeniem nie maż się Rosyja, któréj cesarz jest równocześnie papieżem, przyglądać tym zawikłaniom między narodami, co się chełpią ze swéj cywilizacyji i co sobie podchlebiają, że mają więcéj od Rosyji doświadczenia? Europa wystawia sobie saméj *testimonium paupertatis* ciesząc się z upadku papieztwa, to jest z upadku Kościoła niezawisłego od państwa. Co dreszczem przejmuje, to to, że Europa nie widzi, iż gdyby upadek ten miał rzeczywiście nastąpić, byłaby czymś mniéj, niżeli Rosyja ze swą jednością, i czymś mniéj, niż Stany Zjednoczone Ameryki ze swą wolnością.

Zaprawdę, Europa zasługiwałaby na to, iżby się stała podług wieszczby Napoleona I. łupem Kozaków lub Yankesów, gdyby miała zapomnieć o swéj przeszłości: gdyby miała stać się tak niegodną cywilizacyji, którą jéj dał Kościół zachodni, obalając ten Kościół na korzyść większości parlamentarnych i królewskich lalek konstytucyjnych. Nic by nie było naturalniejszym, jak konferencyja wszystkich mocarstw zebrana celem uregulowania téj sprawy, ażeby zabezpieczyć godność Europy w obec Azyji i Ameryki. Jest obowiązkiem Europy zabezpieczyć powagę Kościoła niezależnego, inaczéj nie uniknie ona niebezpieczeństwa, iż kiedy ś. Wiktor Emanuel może się ogłosić i ogłosi się papieżem swego kraju, na wzór cara rosyjskiego. Prócz tego jest to obowiązkiem Europy i dla tego także, ażeby przeszkodzić rozdziałowi i rozpadnięciu się europejskiego chrześcijaństwa na sekty rozliczne na wzór Ameryki. Obowiązek ten powinien być spełniony, w przeciwnym razie nowoczesny poganizm i judaizm zapanują nad królestwem Jezusa Chrystusa.“

Pótąd protestancki pisarz. *Dziennik poznański,* acz katolicki, nie podpisałby przenigdy powyższych wyrazów bezstronnego i rozsądnego pisarza. Takie rozumowanie nie przypada oczywiście do gustu pisma, którego ulubionym dziecięciem jest jedność włoska, zbudowana na grabieży i zmazana ku wiecznéj hańbie krwią bohaterów poległych pod Castelfidardo. Przecież *Dziennik* jest katolickim *i nigdy nie zadał fałszu swemu charakterowi katolickiemu!..*

Wiadomości potoczne.

— Od ks. regensa Likowskiego dochodzi nas następujące pismo, które skwapliwie zamieszczamy:

Wezwanie

do przedpłaty na *„Bibliotekę starych Polskich pisarzy kościelnych* mającą wychodzić pięcioarkuszowemi poszytami miesięcznie, nakładem księgarni J. K. Żupańskiego w Poznaniu.

Bolejąc nad powolną zagładą zabytków naszéj staréj literatury kościelnéj 16go i 17go wieku, mogących śmiało iść w zawody z najlepszemi tego rodzaju płodami zagranicy, a które już zaledwo tu i owdzie w znaczniejszych księgozbiorach napotkać można, i to na poły przez mole pocięte, powzięliśmy od dość dawna zamiar wydawania poszytami przynajmniéj najznakomitszych i praktycznie najprzydatniejszych każdemu kapłanowi dzieł: *Wujka, Skargi, Białobrzeskiego, Wysockiego, Birkowskiego, Młodzianowskiego, Łęczyckiego i Drużbickiego,* pod tytułem:

Biblioteka starych polskich pisarzy kościelnych.

Brak nakładcy nie pozwolił nam pierwéj odezwać się z naszym zamiarem. Dziś z radością obwieszczamy go Szanownéj Publiczności, znalazłszy w P. Żupańskim gotowego przedsiębiorcę i uzyskawszy najłaskawsze pozwolenie Arcypasterskie. Nie możemy jednak dla zbyt wielkiego nakładu, jakiego takie

przedsiębiorstwo wymaga, prędzéj przystąpić do wydawnictwa dopóki przynajmniéj 300 abonentów nie będziemy mieli zapewnionych. Wzywamy przeto Świętą Publiczność, a w szczególności Wielebne Duchowieństwo do poparcia nas liczną subskrypcyją. Przy powszechnéj posusze za dni naszych na polu teologicznym, sądzimy, że każdemu polskiemu kapłanowi przedsiębiorstwo nasze pożądanym być winno.

Postanowiliśmy rozpocząć od wydawnictwa *Postylli większéj X. Jakóba Wujka S. J.* Co do porządku wydawnictwa reszty wymienionych autorów chętnie uwzględnimy życzenia Publiczności. — Cena poszytu (in 8 maj.) pięcioarkuszowego obliczona jest na $7^1/_2$ sbr. i proponujemy albo kwartalnie praenumerando za trzy poszyty płacić, począwszy od odebrania pierwszego poszytu, albo z odebraniem pierwszego poszytu za dwa poszyty naraz zapłacić i następnie przy odebraniu każdego poszytu przesyłać abonament za poszyt następny. — Zamówienia i późniéj preuumeraturę prosimy przesyłać albo na ręce niżéj podpisanego, albo do księgarni p. J. K. Żupańskiego w Poznaniu. Skoro oznaczona powyżéj liczba prenumeratorów się zbierze, wydawnictwo bez zwłoki się rozpocznie. —

(Przychylne przedsięwzięciu naszemu dzienniki prosimy o umieszczenie w łamach swojich naszego wezwania.)

Poznań, d. 4. Lutego 1868.

X. Likowski.

Regens duchownego Seminarjum Arcybiskupiego.

* W jednym z numerów *Dziennika pozn.* znaeźliśmy korespondencyją ze Średzkiego, a w niéj wiadomość, że duchowieństwo dekanatu Średzkiego podało do Arcypasterza przełożenie, aby komunija ś. mogła być i nadal w języku polskim rozdzielaną. Dziwujemy się bardzo, że *Dziennik* coś podobnego umieścił. Tyle razy się zastrzegał, że w czysto duchowne sprawy zarządu Archidyjecezyji mięszać się nie chce, a cóż może być więcéj kościelnego, jak rozporządzenie odnoszące się do formuł sakramentalnych? Jeżeli o saméj rzeczy godziłoby się nam nieco nadmienić, tobyśmy powiedzieli, że nas przykro dotyka takie pogwałcenie przepisów ze strony duchownych. Rzecz naturalna, że każdemu księdzu obu Archidyjecezyj wolno się w każdéj trudności i wątpliwości do swego Zwierzchnika udawać, ale wystąpienia zbiorowe tam, gdzie wyraźna okoliczność, jak n. p. Kongregacyja dekanalna tego nie uprawnia, albo są demonstracyją, albo przynajmniéj na demonstracyją wyglądają.

— *Dziennik* po dwakroć wspomniał, jako o rzeczy niezawodnéj, że Ojciec św. nakazał trzydniowe nabożeństwo dziękczynne za zwycięztwo pod Mentaną, i wyciąga stąd wnioski o zaczepnym usposobieniu Rzymu. Otóż możemy objaśnić, że Stolica Apostolska zgoła podobnego nabożeństwa nie rozporządzała, i że owa trzydniówka chałaśnie zabroniona przez rząd włoski, jest to ta sama trzydniówka, którą my tutaj obecnie za Kościół we Włoszech i za Kościół w Polsce odprawiamy. Przypominamy, że do udziału w tym nabożenstwie wezwany był cały świat katolicki.

— Hr. de Montalembert mimo dokuczliwéj choroby swojéj napisał gorący artykuł o jenerale Zamoyskim w ostatnim numerze pisma: *Le Correspondant.*

— *Staatsanzeiger* zawiera w nieurzędowym dziale odpowiedź królewską na adres podany przez deputacyją składającą się z 3 duchownych dyjecezyji chełmińskiéj i warmińskiéj. Odpowiedź ta brzmi dosłownie:

Cieszyć mi się wypada, słysząc oznaki zadowolenia w odczytanym adresie nad wypowiedzianymi w méj mowie tronowéj zapatrywaniami na stósunek mój do widzialnéj głowy waszego kościoła. Wiecie, że jak było zasadą mojich królewskich przodków, tak jest i moją zasadą staranne zachowywanie równości (Paritaet) obydwóch konfessyji. Za tę dążność głowa waszego kościoła kilkakrotnie wdzięczność wyrazić mi kazała, a stąd tym więcéj mi przypadło zapatrywania te wygłosić od tronu, i nadal starać się będę, żeby polityką Prus przy danéj sposobności bronić interesów mojich katolickich poddanych przy *powadze i niezależności* papieża. W tym sensie zechciejcie panowie przemówić do swych komitetów.

— *Ruski Kuryjer* podaje następne szczegóły o nowomianowanym metropolicie moskiewskim: Naprzewielebniejszy Innocenty rozpoczął swój zawód duchowny przed 35 laty w godności kapłana; oddawszy się całkiem świętemu powołaniu ogłaszaniu słowa Bożego pośród pogańskiego ludu Kamczatki, doczekał się wkrótce błogich owoców pobożnych swych starań. W ciągu kilka lat owczarnia jego tak się rozszerzyła, że zaszła potrzeba urządzenia dyjecezyji. Godny pastérz nie zrażał się trudnościami i osobiście udał się do Moskwy, aby przełożyć ówczesnemu metropolicie Filaretowi potrzeby Kościoła kamczatskiego. Podczas pobytu swego w téj stolicy, doszła go wiadomość o nagłym zgonie pozostałéj w Kamczatce małżonki, otoczonéj dziećmi. Zostawszy zakonnikiem pod imieniem Inocentego, które przybrał zamiast dotychczasowego nazwiska swego Jana Weniaminowa, powrócił do Kamczatki dla zajęcia ustanowionéj tam katedry biskupiéj, którą zajmował w ciągu lat trzydziestu, nie ustając ani na chwilę w światłéj swéj działalności.

Składka na Ojca św.

Lista dziesiąta.

1. ks. K. z G. 5 tal. 2. ks. Górecki 2 tal. 3. N. N. 10 tal. 4. ks. Jarczewski 10 tal. 5. kollekta w koś. Cerekwickim 7 tal. 2 sgr. 6 fen. 6. kollekta w koś. w Kolniczkach 10 tal. 28 sgr. 2 fen. 7. kollekta w koś. Dembowskim 5 tal. 8. Od członków Bractwa św. Trójcy w parafiji Górskiéj 4 tal. 9. ks. Wysocki 10 tal. 10. Od dzieci I. kl. katol. w Połajewie 1 tal. 16 sgr. 11. ks. Bartsch 1 tal. 12. ks. Turkowski 1 tal. 13. ks. Gimzicki 2 tal. 14. ks. Niszkiewicz 2 tal. 15. ks. Gustowski 3 tal. 16. ks. Karwowski 3 tal. 17. ks. Kunce 3 tal. 18. ks. Kurowski obl. pap. na 100 fr. = 26 tal. 20 sgr.

Razem 102 tal. 29 sgr. 8 fen.

Parafija *Pszczewska* złożyła na Ojca św. 53 tal. 25 sbr. 3 f. a mianowicie: 149. Jakób Mrozek 5 śbr. 150. Wal. Wróż. 15 śbr. 151. Jakób Krumuszka 5 śbr. 152. Szym. Mizera 15 ś. 153. Józef Faustmann 2 śbr. 6 f. 154. Józef Molik 7 śbr. 6 f. 135. Katarz. Szefer 2 śbr. 6 fen. 156. Marc. Knych 5 śbr. 157. Andrzy Molik 2 śbr. 6 f. 158. Antoni Ceglarz 10 śbr. 159. Mateusz Wapniarz 5 śbr. 160. Wal. Cyranik 10 śbr. 161. Jan Cymanek 10 śbr. 162. Józef Hercyg 2 śbr 6 f. 163. Ign. Cichowicz 1 tal. 164. Michał Mrozek 12 śbr. 6 f. 165. Józef Cyranik 5 śbr. 166. Stefan Jęch 6 śbr. 167. Magd. Wieprzek 2 śb. 168. Antoni Jańtoń 10 śbr. 169. Mikołaj Wilk 2 śbr. 6 f. 170. Jan Mrozek 2 śbr. 6 f. 171. Dan. Werner 5 śbr. 172. Marya. Wierzchała 2 śbr. 6 f. 173. Jan Mrozek 1 śbr. 174. Franc. Klemann 7 śbr. 6 f. 175. Józef Mrozek 5 śbr. 175. Leon Królkowski 10 sbr. 176. Antoniina Derpa 2 sbr. 177. Antoni Cyranik 5 sbr. 178. Jan Cyranik 2 sbr. 6 f. 179. Jakób Ceglarz 5 sbr. 180. Bogum. Dautschmann 2 sbr. 6 f. 181 Józef Ślaniec 2 sbr. 6 f. 182. Julianna Knych 1 sbr. 183. Katarz. Gummert 1 sbr. 3 f. 184. Ignacy Gummert 1 sbr. 3 f. 185. Jan Derpe 15 sbr. 186. Szym. Dynio 5 sbr. 187. August Paulke 10 sbr. 188. Anna Paulke 5 sbr. 189. Wojciech Wąchalski 5 sbr. 190. Mikoł. Kubowicz 3 sbr. 191. Katarz. Wróż 5 sbr. 192. Augustyn Fiedler 5 sbr. 193. Jan Prop 2 sbr. 6 f. 194 Jan Puhan 5 sbr. 195. Jan Unger 2 sbr 6 f. 196. Augustyn Schulz 5 sbr. 197. Jan Cerba 3 sbr. 198. Augustyn Münchberg 10 sbr. 199. Józef Molik 10 sbr. 200. Jan Merch 5 sbr. 201. Józef Fechner 5 sbr. 202. August Hildebrand 3 sbr. 6 fen. 203. Maciéj Wierzchuła 5 sbr. 204. Józef Rusin 1 sbr. 6 f. 205. Scheinemann 2 sbr. 206. Jan Kusmann 1 sbr. 207. Jan Hylski 1 sbr. 208. Józef Wróż 1 sbr. 209. Stefan Meise 1 sbr. 210. Maryan. Trąpe 3 f. 211. Franc. Rusin 3 f. 212. Jan Jachwitz 1 sbr. 213. Antoni Klemke 2 sbr. 6 f. 214. Mikołaj Trąpa 2 sbr. 6 f. 215. Wawrz. Wapniarz 1 sbr. 216. Andrz. Münchberg 1 śbr. 217. Zuzanna Franke 2 sbr. 6 f. 218. Szymon Kolan 2 sbr. 6 f. 219. August Weimann 2 sbr. 6 f. 220. Stefan Weimann 2 sbr. 221. Stefan Begal 6 f. 222. Stefan Merch 2 sbr. 223. August Kupś 2 sbr. 6 f. 224. August Marowski 2 sbr. 6 f. 225. Antoni Stadinski 2 sbr. 6 f. 226. Max. Kubowicz 2 sbr. 6 f. 227. Andrzy Kasper 5 sbr. 228. Józef Merch 10 sbr. 229. Jan Merch 5 sbr. 230. Franc. Merch 5 sbr. 231. Konst. Mrozek 2 sbr. 6 f. 232. Augustyn Gursch 5 sbr. — Summa 53 tal. 25 sbr. 3 fen.

Nakładca i Redaktor ks. Stagraczyński w Poznaniu. — Czcionkami Drukarni Tygodnika Katolickiego (A. Schmaedicke) w Poznaniu. W komisie L. Streisandta w Grodzisku.